Nr. 9. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. „ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane, 20 ct. od wiersza.

Lwów 11 stycznia.

(Sprawy ziem północno-afrykańskich. — Roboty dyplomatyczne mocarstw przeciw wyłączności Anglii i Francji w tych sprawach. — Wystąpienie stanowcze Anglii i Francji. — Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego po bismarkowskim zamachu. — Wybór z czeskiej kurji dworskiej; zjazd autonomicznej szlachty czeskiej; pozycja Taaffego w tej sprawie. — Kwestja wszechnicy czeskiej, rząd i opinia teutońskiego kolegium profesorów fakultetu prawniczego w Pradze. — Przyszłe wybory w Tryeście. — Z obozu centralistycznego.)

Od kilku miesięcy pojawiały się w dziennikach pogłoski, iż w sprawach, tyczących się ziem północnej Afryki, przyszło do porozumienia między Anglią a Francją. Równocześnie inspirowane dzienniki włoskie, niemieckie i moskiewskie umieszczały wywody, iż zachodnie mocarstwa, Anglia i Francja, nie mają wyłącznego prawa zajmowania się sprawami północnej Afryki, że wszelka więc tam interwencja odbywać się może tylko w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi. A podczas gdy francuzka i angielska dyplomacja zaprzeczała sułtanowi tureckiemu wszelkiego prawa do zwierzchnictwa i mieszania się w sprawy egipskie i tunetańskie, oficjalne dziennikarstwo innych mocarstw przyznawało sułtanowi to prawo i namawiało do energicznego wystąpienia. Włochy, których interes najwięcej był zagrożony tą zapowiadaną wyłącznością anglo-francuzką, starały się zbliżyć do Austrji i Niemiec, aby przywieść do skutku wspólne działanie ich przeciw interesom Anglii i Francji; podbudzana do energicznego wystąpienia z swemi prawami zwierzchniczemi Turcja, wysłała osobne poselstwo naprzód do Berlina a potem do Wiednia, aby sobie zabezpieczyć poparcie tych mocarstw. I zdaje się, że porozumienie co do wspólnego działania przyszło do skutku. W ostatniej jednak chwili Włochy zaczęły się wahać. Zdaje się, iż Anglia i Francja czyniły usiłowania, aby gabinet włoski przeciągnąć na swą stronę. Ale Bismark temu zapobiegł, wysuwając zręcznie kwestję wzięcia papieża wobec Włoch pod protektorat dla czuwania, aby ustawa gwarancyjna była przestrzegana. Z rezygnacją oficjalne dzienniki włoskie teraz oświadczają, że dla zachowania swej niepodległości, Włochy muszą wobec Francji i Anglii trzymać się mocarstw północnych.

Lecz zanim północne mocarstwa, Włochy i Turcja zdołały wystąpić wspólnie z manifestacją, iż sprawy północnej Afryki a w szczególności egipskie mogą być jedynie za porozumieniem wszystkich mocarstw załatwiane, Anglia i Francja, ubiegając ten zamiar, poleciły swym reprezentantom w Egipcie wręczyć identyczną notę chedywowi, postanowiły wspólnemi siłami bronić jego powagi tak wobec anarchicznych wichrzeń wewnątrz, jak i wobec pretensji sułtana, mieszania się w wewnętrzne sprawy egipskie.

To francusko-angielskie *fait accompli* może albo skłonić inne mocarstwa do zaniechania na razie przynajmniej dalszych kroków, dążących do wspólnego oświadczenia, iż sprawy egipskie tylko przez porozumienie wszystkich mocarstw mogą być załatwiane, albo też te mocarstwa mogą je uważać jako rękawicę, rzuconą im przez Anglię i Francję. W każdym razie sytuacja jest bardzo drażliwą. Jeśli Bismark był głównym motorem zamierzonego przeciw Anglii i Francji wystąpienia, to nie tak łatwo schowa tę rzuconą mu rękawicę do kieszeni. Kto wie czy nie użył lub nie użyje on tej spraw rozmyślnie do utworzenia koalicji europejskiej przeciw Francji i Anglii. Zamach stanu, ogłoszony świeżo manifestem cesarza Wilhelma, zapowiadać może nietylko wewnętrzną akcję, ale jeszcze prędzej zewnętrzną. Można wyliczyć cały szereg rozmaitych zamachów stanu w różnych państwach, które dlatego opozycję wszelką złamać usiłowały, aby mieć wolne ręce na zewnątrz. Niektóre dzienniki niemieckie tak nawet tłumaczą ostatni zamach berliński.

* * *

Z pewnem natężeniem oczekiwała cała Europa pierwszego poświątecznego posiedzenia parlamentu niemieckiego, aby się dowiedzieć, jak też ojcowie niemieckiego narodu przyjmą reskrypt cesarski, redukujący parlamentaryzm do zera. A natężenie to tem większe było, że z tonu prasy berlińskiej niepodobna było wysnuć żadnego pozytywnego wniosku, przedewszystkiem zaś niepodobna było dociec, jak opozycyjne stronnictwa zachowają się wobec reskryptu. Organa tych stronnictw zamieściły bowiem tak blade krytyki tego niezwykłego aktu samowoli cesarskiej, iż wyraźnie dawały do poznania, że akt ten zaskoczył je niespodziewanie, i że przeto one, nie chcąc wcale przesądzać akcji, jaką podejmą stronnictwa, wolą na razie zabawić się w puste frazesa, nie obowiązujące do niczego i nikogo nie angażujące.

Dlatego też w *Gazecie Kolońskiej* czytaliśmy coś w rodzaju archeologicznego studjum na ten temat, że w reskrypcie czuć tę samą atmosferę, jaka wieje ze wszystkich pruskich aktów rządowych. A w *National Ztg.* wodniste argumentowanie w celu udowodnienia, że ostatecznie rzeczy tak źle nie stoją, aby rząd musiał się uciekać do kroków w reskrypcie wskazanych. Katolicka *Germania* zdobyła się na kazanie w tym duchu, iż „w interesie pokoju potrzeba uznać zasadę władzy królewskiej,“ innemi słowy, potrzeba oddać cesarzowi to, co jest cesarskiego; a że „rzeczą ministrów jest, aby wykonywali swe wielkie posłannictwo tak, żeby nie obrazić ani sumienia urzędników, ani spokoju ludu.“ Jedna tylko *Vossische Ztg.*, organ partji postępowej, zdobyła się na odwołanie się do ludu, i zawezwała lud, aby wspierał parlament przed rządowym zamachem na konstytucję.

Że zaś pisma konserwatywne, jak np. *Kreuzztg.* lub *Deutsches Tagblatt* rozpłynęły się w pochwałach i czołobitnościach przed tym „monumentalnym objawem królewskości, spływającym ze stóp tronu na zbolałe serca germańskich niewolników“ — to się samo przez się rozumie i nikogo dziwić nie może. Każdy wiedział przecie dobrze, że stronnictwa mameluckie wszystko z podziękowaniem przyjmą, co im ofiaruje dłoń żelaznego kanclerza. O ich zdanie nikt zatem nie troszczył się, ale zato tembardziej ciekaw był każdy zdania stronnictw opozycyjnych, im mniej mógł wydobyć treści ze słów prasy opozycyjnej, przytoczonych powyżej.

Okazało się wszelako, że podobnie jak ta prasa, tak też i te stronnictwa zaskoczone zostały niespodziewanie. W sali obrad parlamentu, gdy otwarto posiedzenie, panowała jeno atmosfera duszna. Na wszystkich fizjonomiach malował się znak zapytania: „co teraz począć? jakiej broni użyć do tej walnej bitwy, którą herold rządowy zapowiedział wszystkim frakcjom opozycji?“ Posłowie szeptali między sobą, zbierali się w kółka, naradzali się po cichu, ale ze wszystkiego widać było, że nic stanowczego uradzić nie zdołali. Wtem wszedł na salę Bismark, wyglądał blady, znużony. Prezydent zapytał go, czy gotów jest odpowiedzieć na interpelację Hertlinga w sprawie reformy ustawy fabrycznej. Na twierdzącą odpowiedź Bismarka, Hertling począł uzasadniać swoją interpelację i wywodzić, że rzeczą jest konieczną oznaczyć maximum godzin fabrycznych, zakazać pracy w dnie świąteczne i w niedziele, poustanawiać inspektorów fabrycznych, kontrolujących samowolę fabrykantów i dać wszelką swobodę kościołowi, bo jedynie tylko kościół jest w stanie dotrzeć tam, gdzie państwo dójść nie może.

W odpowiedzi swej Bismark stanął zrazu na czysto rzeczowem stanowisku i oświadczył, że reformę ustawy fabrycznej należy odłożyć aż do wiosny, to jest do czasu, gdy ukończone zostaną prace statystyczne, dotyczące fabrycznej ludności, i gdy wniesione zostaną przez rząd wszystkie inne projekta reform. „Jakie będą te projekta — rzekł on w końcu — nie mogę na razie określić. Ogólny cel polityki cesarza wskazany został jasno i dobitnie w reskrypcie, świeżo ogłoszonym (ruch w sali). Co się zaś tyczy szczegółów, to z niemi zaczekać należy. Wyznać przecie muszę, że w moich socjalnych zapatrywaniach zachwiany zostałem Ostatnie wybory pokazały mi, że robotnicy nie zgadzają się z projektami, do których uważałem za właściwe podać inicjatywę.“

Zamarkowawszy w tych słowach swój gniew na robotników za to, że ośmielili się głosować na opozycyjnych kandydatów, i dotknąwszy jeszcze z lekka sprawy religijnej, skończył Bismark swą niezwykle krótką mowę wśród ogólnej ciszy na ławach opozycji, a cichych i nieśmiałych braw na ławach stronnictw rządowych — i wyszedł z sali, a wyszedł prawdopodobnie dlatego, że Richter, przewódzca postępowców, zażądał głosu. Jednakże w gruncie rzeczy nie miał potrzeby wychodzić. Mowa Richtera była bowiem bardzo blada. W jednym tylko ustępie dociął Bismarkowi. „Kanclerz — rzekł on — powołując się na reskrypt, wprowadził znowu w grę koronę. Ja jednak przejdę do porządku dziennego nad tem noworocznem powinszowaniem, jakie rząd zgotował ludowi niemieckiemu, i nie będę przerywał dyskusji nad ważnemi sprawami roztrząsaniem tego, co wydrukował *Reichsanzeiger*.“ I przeszedł na rzeczowe stanowisko. A po mowie Richtera posiedzenie zamknięto.

Zatem pierwsze posiedzenie odbyło się tak, jak gdyby nie było zamachu na parlamentaryzm. Jest jednak pogłoska, że stronnictwa opozycyjne zamierzają wystąpić z projektem ustawy, zakazującej bezwzględnie urzędnikom państwowym brania udziału w agitacji wyborczej.

* * *

Półurzędowy telegram z Pragi donosi nam, że wybór uzupełniający do Izby posłów z czeskiej kurji dworskiej w miejsce hr. Franciszka Thuna, autonomisty, został już na 18. lutego rozpisany — prędzej zatem, niż sądzono, ale też później niż rozpisać było można. Zdaje się, że rząd już zdecydował się, jakie stanowisko zająć w tej sprawie, ale że jeszcze pewnego czasu potrzebuje do pokierowania wyborem po swojej myśli. Wybór kandydata autonomistów na każdy sposób leży w mocy rządu, jeżeli zechce wyprosić u korony, aby głosy dóbr cesarskich i członków dynastji także brały udział w wyborze, i to tem bardziej, gdy jak skonstatowano na sobotniem zebraniu czeskiej szlachty anticentralistycznej w Pradze, szanse wyboru z kurji dworskiej znacznie się zmieniły na korzyść autonomistów skutkiem nabycia dóbr od centralistów, wyniesienia drobnych posiadłości do rzędu wielkiej posiadłości itp.

Nowa Presse podała różne wiadomostki z tego zebrania szlachty czeskiej, ale po większej części mylnie. Faktem jest, że szło o odnowienie komitetu wyborczego, że go wzmocniono 6 członkami, że ustanowienie kandydata poruczono całkiem komitetowi, i że zatwierdzono odezwę do wyborców. Wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie. To pilne krzątanie się samejże szlachty autonomicznej dowodzi, że nie chce ona polegać tylko na życzliwości rządu, który w ostatniej chwili gotów stanąć — ponad stronnictwami, t. j. stawiać od siebie warunki. Ze swojej strony klub czeski i dzienniki czeskie będą czuwały, aby centraliści w tabuli i innemi sposobami nie popełniali malwersacyj, jak to bywało ich zwyczajem i uchodziło im dotąd bezkarnie.

Czy to prawda, co doniosła *Nowa Fresse*, że na sobotniem zebraniu szlachty autonomicznej w Pradze uchwalono, kompromis z r. 1879 uważać za ciągle obowiązujący, skoro *Vaterland* zaprzeczył temu obowiązywaniu, powiedzieć nie umiemy. To pewna, że jeśli hr. Taaffe zechce uznać go za obowiązujący, szlachta centralistyczna trudno aby opierać mu się chciała w obecnej chwili.

Tymczasem dojrzewa inna, ważna dla Czech sprawa, w której rząd będzie podobno zmuszony odsłonić przyłbicę. Jeszcze w tym tygodniu ma się zebrać edukacyjna komisja Izby panów, aby przyjąć elaborat swego podkomitetu w sprawie wszechnicy czeskiej, i na to posiedzenie ma być umyślnie zaproszonym minister oświaty dla dania autentycznych oświadczeń od rządu. Elaborat ów nie jest jeszcze znany; pewnem jednak ma być, że w duchu teutońskim sięga nawet dalej, niż chcieli centraliści Izby posłów — a tego przecie już było zawiele!

Czy rząd szczerze postępuje w tej sprawie, któż powiedzieć zdoła! Na każdy sposób dziwnem wydać się musi, że rząd wezwał kolegium profesorów prawa wszechnicy pragskiej do złożenia opinii: jakieby należało utworzyć rękojmie, aby słuchacze przyszłej wszechnicy czeskiej, którzyby chcieli wstąpić do służby rządowej, językiem niemieckim zupełnie władali, ponieważ cesarski reskrypt względem założenia czeskiej wszechnicy wyraźnie żąda wiadomości języka niemieckiego. Co ta sprawa ma wspólnego z wszechnicą? To przecie rzecz czysto administracyjna, o której opinię najzupełniej mogą dać same organa rządowe. Do czego w tym wypadku ta okoliczność przybywa, że owe kolegium profesorskie jest przeważnie teutońskiem, że już dla samego czesnego nienawidzi nowej wszechnicy, na której nie oni wykładać a zatem i nie oni czesne pobierać będą; że przeto lojalnej opinii od nich z góry spodziewać się niepodobna; że owszem ci ludzie skorzystają z okazji, aby nową, skandaliczną wyprawić demonstrację. Posłuchajmyż, co według *Nowej Pressy*, ta klika w swojej opinii proponuje.

Autor tej opinii, renegat Czihlarz, powiada, iż najprzód oświadczyć potrzeba, że dostateczną rękojmię dokładnej wiadomości języka niemieckiego u czeskich słuchaczy tylko tym sposobem stworzyć można, jeżeli w czeskich gimnazjach język niemiecki nietylko będzie obowiązkowym, ale nawet w kilku przedmiotach językiem wykładowym. A gdy to nie dałoby się rychło przeprowadzić, więc egzamina państwowe tylko wtedy, i to jeno częściową rękojmię dałyby co do wiadomości języka niemieckiego, jeżeliby zdający je w dwóch językach, poddawać się musieli we wszystkich trzech egzaminach państwowych popisowi nietylko ustnemu, ale i pisemnemu w języku niemieckim, i popis ten musiałby obejmować połowę przedmiotów egzaminacyjnych, a nadto, aby prezesi komisyj egzaminacyjnych mieli prawo zadawać pytania niemieckie z tych także przedmiotów, które po czesku są zdawane. Co więcej, komisje egzaminacyjne dla obu wszechnic mają być tesame. Egzamina państwowe zaś na wszechnicy niemieckiej mają się odbywać wyłącznie w języku niemieckim. Popis pisemny na wszechnicy czeskiej ma się odbywać przed ustnym, a klasa ma być dawana ze znajomości przedmiotu, ale nie języka. I przy rygorozach doktorskich ma być udowadnianą znajomość języka niemieckiego.

Dwaj profesorowie wnieśli nadto dodatek do opinii, który jednak tylko jako rezolucję przyjęto, tej treści, że utrakwistyczne urządzenie egzaminów państwowych na żaden sposób nie może dać żądanej przez ministerjum rękojmi co do wiadomości języka niemieckiego, ale że kolegium profesorskie przynajmniej powyższe propozycje wnosi.

* * *

Wiadome wściekłe napady wiedeńskich pism centralistycznych na p. Teuschla za złożenie mandatu rajchsratowego, wywołały w Tryeście ogromne oburzenie. Teuschl nie bardzo chętnie przyjął ów mandat, mając rozległe interesa kupieckie — a zresztą odniósł się do prezydjum klubu lewicy, czy ma zatrzymać mandat lub nie, zdając się całkiem na jego decyzję. Otrzymał jednak nijaką odpowiedź, że stronnictwo jest przygotowane na jego złożenie mandatu, że jednak żadnej mu nie daje dyrektywy. Z jednej strony Teuschla ciągnęło przywiązanie do lewicy, ale z drugiej strony wyborcy są pod ciężarem słów cesarskich. Ze względu tedy na nowy stan rzeczy Teuschl zdecydował się na złożenie mandatu.

Bardzo łatwo być może, iż tryesteńska Izba handlowa wybierze ministra handlu, br. Pinę, w miejsce Teuschla — a wtedy Tryest na zawsze przepadł dla lewicy. Z drugiej znowu strony bardzo łatwo może na miejsce p. Rabla być wybranym jaki Słowieniec, gdyż w 2. okręgu wyborczym Słowieńcy są bardzo liczni, Włosi — którzy słowa cesarskie do deputacji tryesteńskiej w organach swoich tylko poprostu zapisali, nie dodając żadnego komentarza — uchylają się od wyboru, i p. Rabl został wybrany tylko dzięki głosom beamterji. Otóż teraz trudno, aby beamterja chciała głosować na centralistę, i w najgorszym razie usunie się od głosowania.

O planach centralistów telegrafują z Wiednia d. 9. b. m. do *Pokroku:* „Przewódzcy lewicy zamyślają przed ponownem zebraniem się Rady państwa zwołać walną konferencję stronnictwa (a więc nietylko posłów) do Wiednia dla naradzenia się nad położeniem politycznem, które od ostatniego posiedzenia Izby posłów tak wielce się zmieniło. Mianowicie o to chodzi, jakby zapobiedz bardzo możliwej dezercji centralistów tak Izby posłów jak i Izby panów. Dalej chodzi o obmyślenie stanowiska wobec nadchodzącego wyboru jednego posła z czeskiej kurji dworskiej: czy kompromis ma nadal obowiązywać czy nie. Będą też wybory tryesteńskie stały na porządku dziennym.

„Dalej ma być postawionym wniosek względem założenia wielkiego politycznego dziennika, któryby stronnictwo swemi funduszami utrzymywało; redakcję powierzonoby p. Neuwirthowi, byłemu współpracownikowi *Nowej Pressy*. Powód zakładania takiego dziennika ma być raz ten, że ostatniemi czasy Länderbank bądź zakupił, bądź tentował zakupić niektóre dzienniki centralistyczne, a drugi ten, że koła lewicy wielce są oburzone, iż niemal wszystkie ich dzienniki stoją pod wpływem Länderbanku. Ciekawą jest ta okoliczność, że wielu posłów centralistycznych podpisało deklarację, protestującą przeciw odmawianiu koncesji Bankowi morskiemu (zakładanemu przez grupę finansową, przeciwną grupie länderbankowej), i że ani jeden z centralistycznych dzienników wiedeńskich deklaracji tej nie przyjął.“

Co też powiedzą *Pressy*, *Blatty* i *Zeitungi* wiedeńskie na pomysł prowodyrów centralistycznych założenia osobnego dziennika! Zapewne ostatecznie śmiać się będą w duchu. Ofiarność prowodyrów centralistycznych wielkiej podpada wątpliwości, a ofiary musiałyby być olbrzymie — gdyż godziwemi środkami nie utrzyma się żaden wielki dziennik wiedeński, jak żadna aktorka godziwemi sposobami nie zdoła tam sprawić sobie garderoby wystawnej, jakiej publiczność takiego miasta żąda z nawyczki.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 8. stycznia.

W zeszłym liście donosiłem wam o niefortunnym pomyśle policji moskiewskiej obatożenia tych, którzy w czasie niedawnych ulicznych zamieszek zostali aresztowani. Trudno było wówczas odrazu sprawdzić, jak się ta rzecz odbyła i jakie rozmiary przybrała. Dziś już szczegóły są wiadome, więc się niemi dzielę z wami. W istocie pierwotnie p. Albedyński miał szlachetny zamiar obejść się po kozacku z całą massą aresztowanych, zwrócono jednak uwagę jego na fakt, że Warszawa nie jest Kijowem ani Elizawetgradem, Polska zaś nie sterroryzowaną i ledwie dającą oznaki życia Rusią, że co się tam mogło udać, tu się nie uda, że aresztowani nie wiele mają do stracenia, że nawet w więzach są butni, że jest ich w massie za wielu, i że z pewnością bronić się będą i potrafią. Wszystko to mówił jeden z sądowników Moskali. Słowa roztropne trafiły do przekonania p. Albedyńskiego, dał pokój starszym, poleciwszy za to obić dzieciaki. Zwołano rodziców, opiekunów, majstrów poaresztowanych chłopaków i w ich obecności ćwiczono 67 w ratuszu. Niewiele to podziałało. Zdarzył się bowiem fakt, że jeden z obitych malców wypuszczony, natychmiast napadł na żyda na placu Teatralnym i palnął go w kark; pochwycony, został powtórnie wypuszczony, już bez kary. Bo i co było robić?

Wszystko to równie jak i manifestowanie się ze składkami na żydów nie doprowadza do niczego innego, jak tylko do coraz większego rozdrażnienia. Składki wzrosły do sumy 50 000 rubli na żydów. Czytając powyższą sumę, przypuścić każdy musi, że straty były ogromne, tymczasem tak nie jest. Ucierpieli tylko ci z żydów, których napadnięto nieprzygotowanych w dzień Bożego narodzenia na Tamce, Sewerynowie, Wróblej, Szczyglej, Browarnej i Furmańskiej. Wszys-

---

2

Wychowanie u pp. Niepokalanek.

(Z pamiętnika.)

(Ciąg dalszy.)

To też oczywiście po takiej lekcji, dzieci żegnają odchodzącą siostrę, głębokiem westchnieniem ulgi, i gotują się do następnej w każdym razie („już mniej męczącej bo to nie religia“).

Cóż powiedzieć o innych przedmiotach, chyba tylko to jedno, że służą doskonale tendencyjnemu dążeniu. Każdy wykład, jakiegokolwiek przedmiotu, przesadny, — nie oparty na prawdzie naukowej, — a więc moralnie niezdrowy, — lub też wykrzywia pojęcia, — a w każdym razie, kaleczy umysłowo, robiąc z każdej zdrowej istotki odmiennego potworka, z tem jednem tylko wspólnem podobieństwem, że wszyscy u nich, nawet ludzie największej nauki i zasługi w kraju, rodzina, rodzice właśni, historycy, poeci itd. „to tylko dusze, godne potępienia“ — a one „obdarzone wyższym sądem i nadprzyrodzonem widzeniem rzeczy, czują się powołane do przeistoczenia świata... i ludzi.“

Otóż świetny skutek tendencyjnej pracy naukowej, systematycznie przeprowadzanej, ale łaskawi czytelnicy muszą mi wybaczyć, że i zabaw pominąć nie mogę. Nie mówię tu już o zwykłych, codziennych poobiednich rekreacjach, już samych w sobie, odbijających całe straszne skrzywienie moralne, ale chcę tu dotknąć tych wielkich dorocznych zabaw, t. j. „teatrów“ które dostatecznym powinne być powodem, by całe nasze polskie społeczeństwo stanęło w jedności, by zniszczyć te tak zgubne o pięknym pozorze trujące krzewy, tak zdaje się głęboko na biednej naszej polskiej ziemi zakorzenione!

Otóż trzy razy do roku odbywają się wielkie teatra. Najlepsze uczennice, zaszczycone są wyborem wystąpienia na scenę, i najmniej sześć tygodni przedtem odbywają się już wielkie przygotowania.... bo też i nie mało roboty! Dramata wybierane do odegrania są zwykle przechodzące wszelką możność i siłę dzieci. Jak n. p. „Z czasów rzymskich“ „Św. Cecylia“ i t. d Otóż jak powiedzieliśmy, uczennice zaszczycone wyborem na aktorki, przez kilka tygodni mają już prawo opuszczać lekcje, by oddać się całkowicie wyuczeniu roli. Operacja ta odbywa się w wielkiej sali rekreacyjnej; tam pod dowództwem Sióstr przewodniczących, odbywają się próby. Dzieci wybrane na aktorki, z najstraszniejszą moralną pracą uczą się na scenie.... mdleć, — konać, — zawracać oczy, — wpadać w zachwyt, — przebijać się nożem, — zresztą przebijać innych, — a nawet (w roli poganki n. p.) bluźnić Bogu, — wywoływać szatany, — gruchotać krzyże, — itd. Dodajmy, że każda musi się rolą swoją przejąć do dna, by oddać ją po mistrzowsku. To też łatwo pojąć, że nie ma takiej próby, a tem mniej przedstawienia, po któremby przynajmniej jedna z improwizowanych aktorek, nie zemdlała na serjo, lub też ciężką nie przypłaciła gorączką! Czy teatra takie, pozostają bez wpływu na całe życie? Czy te wszystkie biedne aktorki, i z życia sobie potem sceny nie zrobią? trudna odpowiedź, ale to pewnik, że szał, namiętność, nienawiść, a nawet samobójstwa — obce już im nie będą, i że trudną już będzie szczera modlitwa ustom, które choćby na scenie z takiem przejęciem kaziły się bluźnierstwami!

I oto już drugi zadany śmiertelny cios! drugie ziarno zatrute, rzucone na żyzną ziemię młodocianego wieku!

Ale idźmy dalej: Każda uczennica nowo przyjęta ma uczynioną sobie obietnicę „pójścia do Matki przełożonej“ to jest do jej celi na pierwszą audjencję!.... Obietnicę tę powtarza jej w formie przepowiedni każda koleżanka, każda z sióstr uroczystym głosem potwierdza tę nadzwyczajną nadzieję! I oto w pełni przygotowanie: dziecko i drzy i boi się tej audjencji i cieszy się, bo jej się cieszyć każą, a zresztą któreż się dziecko nie cieszy, wiedząc że ma dostąpić „czegoś nadzwyczajnego.“ W końcu nadchodzi uroczysta chwila! Siostra sekretarka wstąpiwszy w progi klasy, głośno nową uczennicę wywołuje „do Matki.“ Dziecko idzie bojąc się i ciesząc zarazem, siostra sekretarka po drodze mustruje tę biedną istotkę: „z góry w duszy wyrokując czy z niej będzie „zakonnica czy też lafirynda.“ (Dosłowne).

W celi odbywa się scena innego rodzaju: dziecko staje w progu nie wiedząc co z sobą zrobić, przerażone uroczystem zaciemnieniem celi, i postacią Matki, w której świętość pod grzechem śmiertelnym z góry kazali jej wierzyć... Zaczyna się „konwersacja“:

Matka przełożona: Chodź tu bliżej dzieciątko moje, czy ty się mnie boisz?

Dziecko: Nie, proszę Mateczki. (Cicho do siebie.) O Boże ja się tak boję, Mateczka święta (siada).

Matka przeł.: Cóż ty mi powiesz, moje dzieciątko? (Głuche milczenie.) Cóż, czy ci dobrze w tym domu Bożym, czy spokojną jesteś?

Dziecko: Dziękuję Mateczce.

Mat. prz.: Byłaś dzisiaj w kaplicy?

Dz.: Tak, proszę Mateczki.

Mat. prz.: A czy ty wiesz dzieciątko moje że ty masz wadki?

Dz.: Dziękuję Mateczce.

Mat. prz.: Ty mnie nie zrozumiałaś, ja się ciebie pytałam o twoje grzeszki, a może ty myślisz, żeś ty doskonała?

Dz.: Przepraszam Mateczkę.

Matka widząc się całkiem niezrozumianą, zmienia przedmiot rozmowy, mówiąc:

No to poczekaj: powiedzże mi teraz o twoich rodzicach, jak tam u was w domu, czy rodzice się spowiadają?

Dz.: Dobrze, proszę Mateczki; mamusia się spowiada jak pojedzie do kościoła, a tatuś po gospodarstwie chodzi.

Mat. prz.: Jakto moje dziecko, w święta, w niedzielę, a wieszże ty, że to grzech, że kościół na to nie pozwala, trzeba się za tatusia modlić, a czy ty się modlisz za tatusia?

Dz.: Jakto proszę Mateczki, czy tatuś pójdzie do piekła?

Mat. prz.: A tak, dzieciątko moje, gdyby tatuś umarł w grzechu śmiertelnym, toby poszedł do piekła. Ty teraz jeszcze nie rozumiesz, ale potem obaczysz, że to bardzo bolesne, trzeba się za tatusia modlić.

Dziecko płacze.

Matka po chwili: Chodźno tutaj, wybierz sobie obrazek, a może ten, to Matka Boska, Ucieczka grzeszników, jak ty się do Niej modlić będziesz, to i tatuś się nawróci.

Dziecko, biorąc obrazek: Dziękuję Mateczce.

Audjencja skończona. Zapłakany bębem wraca do klasy, aby najmniej połowie swoich koleżanek powiedzieć, każdej pod szczególnym sekretem: „że tatuś jej ma grzech śmiertelny“, prosząc, by się za niego modliły. Lecz to dopiero dzieło rozpoczęte, uzupełnieniem jego w całem znaczeniu tego słowa, dłuższa praca rekolekcyjna, złożona z dni kilku, trzy razy dla każdej uczennicy powtarzająca się w epoce jej pobytu w klasztorze! Pierwsze są tak zwane przygotowujące do Sakramentów. Poprzedzają one pierwszą komunię św., ale i dziatki w starszym już wieku przybyłe, które w domu przystąpiły do komunii św. również nie są wolne od tej operacji. W rekolekcjach tych wszystkie mające wielką cnotę posiadania znacznego majątku, dowiadują się po raz pierwszy z ust Matki przełożonej „że mają z pewnością absolutne powołanie i to szczególnie, jedynie tylko, do Niepokalanek, bo w Zgromadzeniu tem szczególniejsza, niezwykła złożona myśl Boża, a ta myśl Boża już i w ich duszach jest w zawiązku“. Inne... bez majątku, ale odznaczające się niezwykłemi zdolnościami i obiecujące rozumem, dowiadują się „że mogą mieć powołanie, ale to jeszcze nie pewne“. Te zaś, trzeciego stopnia, których los ani zdolnościami ani majątkiem obdarzyć nie chciał, słyszą z ust Matki przełożonej, „że wolą dla nich Bożą, jest życie wśród świata, pełne niebezpieczeństw i walk, w którym niestety tak trudno się zbawić.“

Nauki rekolekcyjne daje sama Matka; trwają one do trzech godzin dziennie. Prócz nich każda z retretantek ma osobne długie chodzi konferencje, by wyjść z nich albo z podłechtaną dumą, że jest „wyższą duszą“, że ma „życie wnętrzne“, „powołanie“ itd., lub też z okropnym bolem poniżenia, że Mateczka uznała ją nikłą, nijaką, ledwie że za istotę mającą duszę.

(C. d. n.)

cy inni ze wszystkich innych stron miasta towary i rzeczy, nawet niewiele warte, zdołali ukryć tak, że straty w wybitych szybach, połamanych drzwiach, dotknęły nie ich, ale właścicieli domów, chrześcian. Zamknięcie szynków dotknęło także nie żydów ale właścicieli dystylarń takich, jak Jankowski, Szneider, Fuchs i inni. Utrzymujący szynki żydzi pomimo że, jak wspomniałem, prawie wszędzie towar ocalilili, dziś nie chcą płacić wierzytelności dystylarniom i bankrutują na łeb i szyję umyślnie. Czy wobec powyższych faktów już się dziś spostrzeżono, że palnięto głupstwo ze składkami takiemi kolosalnemi i z manifestowaniem się z niemi, trudno powiedzieć. Ze smutkiem tylko rzec można, że ci, którzy się rwali do uciszenia tego wszystkiego, nie okazali ani taktu ani przenikliwości, swojem zaś postępowaniem niejednemu mogli nasunąć myśl, że o nic im nie chodziło, jak tylko o zasiadanie w jakimś choćby żydowskim komitecie. Szlachta w ogóle wszędzie w kraju, za należenie do tego komitetu Tomasza Zamojskiego, jest nań oburzona. Widać już objawy w chęci skupienia się jej przy hr. Ludwiku Krasińskim, który sobie zjednał lepsze imię przez energiczne wobec Albedyńskiego wystąpienie w dzień Bożego narodzenia. Zresztą ani tego ani wszystkiego przeceniać nie warto i nie można.

Co do policji, ta wydała rozporządzenie, aby w razie zgromadzenia się w jakimkolwiek miejscu tłumów bębniono i trąbiono trzy razy na rozejście się; jeśli to nie nastąpi, oporni mają być siłą rozprószeni i aresztowani, przyczem przypatrujący się będą na równi traktowani z winnymi wywołania zamięszania. Bramy w trakcie tego mają być szczelnie na klucz zamknięte, do bram tych jednak kto może powinien się chronić. Pyszne nielogiczności! Zapytać jednak trzeba, czy to stan oblężenia? Przypomina to rok 1861 i 1862.

Już to grozić policja umie, ale robi sama głupstwa i rzeczy niedołężne. Cóż się bowiem dziś pokazało? Oto pomiędzy 2.601 aresztowanymi jest około 600 rzezimieszków, wyrokowanych i skarzonych jeszcze w r. 1878 i 79 za różne przestępstwa, którzy jednak po dziś dzień potrafili się szczęśliwie ukrywać. Jeśli takie hordy hoduje policja moskiewska u nas starannie, to się dziwić należy, że one po dziś dzień były jeszcze na tyle skromne, i w biały dzień na ulicach nie napadały na spokojnych obywateli. Śliczna to i podobno najlepsza illustracja moskiewskiej gospodarki u nas.

Że już mówię o policji, więc wspomieć wam jeszcze muszę o Mołczanowie, naczelniku straży ziemskiej powiatu warszawskiego, aresztowanym przed kilku dniami. Ten p. Mołczanow z urzędu uspakajał rzucających się w trzecie święto chłopców w Brzednie, Białołyce po tamtej stronie Wisły. Aresztował ich z 200, przy aresztowaniu tak jednak pastwił się nad sołtysem i jednym z chłopców, że ci we dwa dni potem umarli. Bohatera J. cars. Mości za to aresztowano.

Jeszcze jeden fakt, świadczący o rozumie policji.

W piątek, t. j. 6. stycznia, przyjechała z Petersburga znana francuzka aktorka Sara Bernhardt. We czwartek z tego powodu p. Buturlin wydał w swoim rodzaju rozkaz dzienny do policji wykonawczej, który wam tu w streszczeniu podaję:

„Na dworcu drogi żelaznej Petersburgskiej ma się znajdować komisarz policji cyrkułu pragskiego. Policja ma być zdwojoną, przed dworcem winno się znajdować 5 żandarmów konnych z podoficerem. Na drodze od dworca do hotelu Europejskiego, gdzie Bernhardt ma stanąć, policja winna być zdwojoną. Dla wsparcia jej czynności w razie potrzeby, ma być ustawiony silny posterunek piechoty gwardji na Pradze, przy cerkwi szyzmatyckiej.

„Na dworcu drogi żelaznej Petersburgskiej ma być odkomenderowanych dwóch tajnych ajentów policji, tak zwanych w gwarze warszawskiej łapaczy, którzy winni pilnować rzeczy p. Bernhardt od chwili wyjęcia takowych z wagonu aż do chwili odstawienia do hotelu Europejskiego. W razie przejazdu Sary do teatru i naodwrót straż policyjna na całej drodze ma być zdwojona, dla poparcia jej działań winny być ustawione dwa posterunki pieszej gwardji, jeden przy pałacu Brühlowskim, drugi przed teatrem. Tu także winno stać 10 żandarmów konnych z podoficerem. Wszystkie wejścia winny być obsadzone żandarmami. Powóz Sary ile razy wyjeżdża, otaczają żandarmi.“ Co ta komedja znaczy?.. Trudno przypuścić, aby obawa przed napaścią na jakąś aktorkę mogła podyktować podobną hecę. Może to znana galanterja moskiewskich jenerałów dla wszelkich kobiet dwuznacznego prowadzenia się. Przedewszystkiem jakież to śmieszne, ubliżające władzy, jakie bezwstydne manifestowanie się ze słabością wobec uliczników!

Ha! co prawda, zwykłe to postępowanie wszystkich wielkich ludzi do małych interesów.

Albedyński, sam przejęty tą wielkością, widać zastrzegł sobie, że będzie decydować osobiście o losie każdego z aresztowanych.

Tak więc mamy 50.000 rubli na żydów (na Szlązk przez pół roku mieliśmy tylko 150.000 r., na pomnik Mickiewicza od lat kilku mamy ledwie 50.000 złr.); mamy nadzwyczajne ostentacyjne środki, przedsięwzięte z powodu przyjazdu jednej aktorki; mamy w perspektywie sprawę kilkudziesięciu aresztowanych przed kratkami sądu okręgowego; mamy pozamykane szynki, bramy domów, rodzaj małego stanu oblężenia. Dlaczego? Bo kilkudziesięciu żydom wybito szyby w sklepach, bo wytoczono kilkadziesiąt beczek wódki i spirytusu. Czyż to nie dosyć usprawiedliwia?

Wiedeń 9. stycznia.

(§.) Pomimo zaprzeczeń półurzędowych, że na aneksję krajów zajętych się nie zanosi, zdaje się, że rzeczywiście do tego przyjdzie i to nawet prędzej, aniżeli powszechnie sądzą. Posłannictwo tureckiego marszałka Ali Nazima baszy do Berlina i do Wiednia, stoi bezwątpienia z sprawą aneksji w ścisłym związku i zasługuje na więcej uwagi, aniżeli nań zwrócono. Marszałek turecki wraz ze swoją świtą bawił z powrotem z Berlina przez dwa tygodnie we Wiedniu a przez ten czas widział się kilkakrotnie z cesarzem i kilka razy też konferował z Kalnokym. Wówczas pojawiła się w szpaltach *Timesa* wiadomość o austro-niemiecko-tureckim sojuszu, jednak wnet ją przygłuszyły sarkastyczne komentarze całej niemal europejskiej prasy, która stanowczo jej wiary nie dała, dowodząc, że podobny sojusz byłby poprostu nonsensem i niemiałby ani dla Austrji, ani dla Niemiec żadnego praktycznego celu. W argument ten uwierzono i wkrótce nikt już o tym sojuszu nie mówił. Tymczasem całe powyższe rozumowanie przy bliższem rozpatrzeniu się w sytuacji kuleje, gdyż tak Austrja jakoteż i Niemcy mogą w przymierzu z Turcją niemałe znaleść korzyści dla swej wschodniej polityki, zwłaszcza, jeśli ta ostatnia stanąć ma w przeciwieństwie do wichrzeń moskiewskich na półwyspie Bałkańskim. Turcja potrzebuje tylko zezwolić na przyłączenie sandżaku Nowobazarskiego do Austrji, a może za to ze strony Austrji i Niemiec otrzymać gwarancję, iż *status quo* jej posiadłości w Europie, Azji a po części i w Afryce utrzymanym zostanie, i — sojusz austro-niemiecko-turecki byłby gotów, z tą dodatnią tendencją, że dalsze wichrzenia Moskwy na półwyspie Bałkańskim uczyniłby niemożliwemi lub przynajmniej stanowiłby dla takowych skuteczną zaporę. Zresztą Bismark jest politykiem ekscentrycznym, który często szuka dla swej polityki sprzymierzeńców poza obrębem szablonowych rozumowań zwyczajnych dyplomatów. Jeśli bowiem żelazny kanclerz porusza sprawę wskrzeszenia państwa papiezkiego i w papieżu szuka sprzymierzeńca, dlaczegoż miałoby być niepodobieństwem zbliżenie się jego do sułtana? Owoż sojusz z Turcją jest bardzo możebny, a nawet bardzo prawdopodobny w wypadku, jeśli trójcesarskie przymierze nie istnieje, lub jeśliby się takowe znowu w mgłę rozpłynąć miało. Bądźcobądź misja polityczna marszałka Ali Nazima baszy odniosła przynajmniej ten pozytywny skutek, że stosunki Austrji i Niemiec do Turcji są w tej chwili bardzo dobre, i dlatego też wolno przypuszczać, że wszystko co Austrja w krajach zajętych przedsięwziąć zamierza, dzieje się w porozumieniu z Turcją.

Nadto dowiaduję się, że stosunek Austrji do Moskwy oziębił się nieco ostatniemi czasy, a to głównie z powodu, iż Austrja posiada niezbite dowody, że ajenci rządu moskiewskiego agitują przeciwko niej w zajętych prowincjach, i że Moskwa pośrednio zasila pieniądzmi bandy powstańcze w Krywoszy i w Hercegowinie. Czyni ona to wprawdzie pod zasłoną komitetów słowiańskich, ale zawsze wichrzenia tych ostatnich ją ostatecznie kompromitować muszą. Austrja, ściągając znaczne siły wojskowe w południowej Dalmacji i w krajach zajętych, dobrze czyni, że zawczasu myśli o skutecznych środkach zaradczych.

Na widowni spraw wewnętrznych jeszcze zawsze cisza. Półurzędowcy w braku innego zajęcia ciągle dają nauki prawicy. Powtarzają jednak same banalne frazesy i komunały. Biuro prasowe osiągnęłoby niezawodnie ten sam skutek, jeśliby zamiast mędrców, którzy piórem swem zasilają rozmaite dzienniki, utrzymywało kilka papug, któreby podobnie od rana do wieczora jedno i to samo piały. Kogoż właściwie chce ta mądrość półurzędowa bałamucić i tumanić? Prawica, przedstawicielka większości ludów Austrji, nie jest na to, żeby się gabinetowi ślepo wysługiwała. Prawica jest świadomą swego stanowiska. Pocóż więc to rażące świegotanie i ten przeraźliwy pisk wróbli i puszczyków półurzędowych?

Ziemie polskie.

Kur. poz. podaje następujący ważny list z Warszawy z d. 7. stycznia.

W pierwszych chwilach po wypadkach warszawskich, w sprawozdaniach, jakie spieszyłem wam przesłać, oględnie tylko nasuwałem myśl, że swawola antisemicka niedorostków i warchołów warszawskich, wywołana została wpływem postronnym, obcym; a zapowiadając, że z tego punktu widzenia na rzecz nadal zapatrywać się będę, robiłem to raczej z wewnętrznego przekonania, jak z tego, żebym był miał wówczas dowody, że tak jest a nie inaczej. Obecnie aczkolwiek rzeczy nie są zupełnie wyjaśnione, a wątpię, ażeby władze dopuściły do zupełnego wyjaśnienia, to jednakowoż jaśniej nam się już przedstawiają przyczyny, sprężyny, które nieszczęsne wykolejenie spowodowały. Tysiączne każden z mieszkańców Warszawy zebrał już dowody, że ruch przygotowany został i wywołany wpływem osobistości naszemu społeczeństwu zupełnie obcych, a raczej niewątpliwie delegatów nihilistowskiego sprzysiężenia. Prowokatorom, i w danej chwili kierownikom ruchu, nie powiodło się wciągnąć do niego ludzi dojrzalszych z ludności warszawskiej, rzemieślników, czeladników; użyli więc niedorostków, terminatorów, których liczba przy silnym rozwoju przemysłu w Warszawie dochodzi do 12.000. Rzecz była przygotowana, katastrofa św. Krzyża przyszła jej tylko w pomoc. Ułożony był, jak to widzimy dotychczas po znakach i numerach kredą na drzwiach i okiennicach lokalów, spis wszystkich mieszkań żydowskich, ten spis wpisany był do kontroli prowokatorów i ci do tych notatek odwoływali się co chwila przy wydawanych rozkazach.

Ci przybysze przybrani w strój, który zdradzał ich niemiejscowe pochodzenie, czapki jednostajne — mówiący akcentem silnie niewarszawskim a często łamanym językiem, jeździli doróżkami, wskazywali hołocie te miejsca, gdzie się mają udać, który sklep rozbić. — Był jeden wypadek, że gdy wybito przez pomyłkę szybę w oknie u katolika i ten się użalał, zbliżył się do okna jeden z kierowników ruchu i wrzucił do pokoju przez szybę 4 ruble, mówiąc: „p r z e p r a s z a m.“ Bywały wypadki, że po zniszczeniu sklepów, szynków, mieszkań żydowskich, szajka małoletnich rozbójników nie wiedziała, co ma dalej robić i wyczekiwała przybycia sternika: Jasienka - - Prokopa itd. itd. i nie rzucała się dalej do roboty, jak po przybyciu i wydaniu rozkazów przez tychże i to zwykle w imieniu cara.

To też dzisiaj, gdy przyszło po niewczasie oddziaływanie władzy i policji, i te niedorostki cieleśnie bywają karani, wielu z nich się odzywa: „Kazaliście nam to robić, a teraz w skórę bijecie!“ Inaczej też te dzieciaki nie mogą sądzić — ani ocenić, czy wydawane im rozkazy od prawowitej władzy wychodzą, gdy policja, stróże porządku publicznego, wojsko nie tylko nie powstrzymywało ich, nie zabraniało rozpusty, ale nawet dzieliło się łupami. W wielu miejscach żołnierze rabowaną wódką wspólnie z ludem zdrowie cara pili. To bratanie się z wojskiem — było tylko przy kieliszku lub tytoniu i zawsze za inicjatywą przewodników ruchu.

Były wszakże wypadki, że ci przewodnicy zawodu doznali. — Jak mówiłem, księża nasi w wielu miejscach skutecznie na lud oddziaływali. Ks. R. w czterech miejscach rozproszył zbiegowiska. W jednem miejscu propagator ruchu zaczął lud na księdza podburzać — ale skutek był przeciwny, lud na niego się rzucił, zbito go okropnie i aresztowano. — Pokazuje się, że to był jakiś Belgijczyk.

Zaiste, te wszystkie okoliczności nie usprawiedliwiają rozboju; jest on niestety dowodem zaniedbania młodszej generacji co do wykształcenia religijnego i moralnego, ale znacznie doniosłość obłędu, któremu niedorostki uległy, zmniejszają.

Karę na nich wymierzono, zastósowując rozporządzenie rządu z czasów księstwa Warszawskiego, dotychczas nie odwołane, podług którego małoletni aż do 18 lat wieku za burdy uliczne ulegają cielesnej karze wobec rodziców lub majstrów. Tym razem pewna modyfikacja była zaprowadzona, świadkami bowiem byli także reporterzy niektórych gazet. Hołd to oddany potędze XIX. wieku! Pełnoletni, aresztowani na ulicy, (w liczbie około 300) oddani zostali pod sąd okręgowy, lub sądy pokoju, stósownie do zarzutu grabieży, lub też tylko wzniecania nieporządków ulicznych. Prowokatorów jest podobno kilkunastu aresztowanych.

Komitet pod przewodnictwem prezydenta miasta działający, do którego przyniosły gorliwą współpracę wszystkie stany: duchowieństwo, mieszczanie, szlachta, panowie, tudzież izraelici, bankierzy i kupcy, ożywiony z jednej strony duchem chrześciańskiego miłosierdzia, z drugiej strony patrjotycznego silnie objawiającego się nastroju, zajął się sprawą niesienia ulgi nieszczęśliwym ofiarom, łagodzenia żalów i zawziętości, których jednakowoż mniej jest objawów, niż możnaby się obawiać, zbiera składki, których cyfra przeszła już znacznie 60 tysięcy rubli, sam daje przykład ofiarności i działa z powagą odpowiednią położonemu w nim zaufaniu. Uznał on, że ocenienie strat poniesionych obok natychmiastowej pomocy jest jego obowiązkiem, zajął się zatem starannie ich oznaczeniem. Nie polegając na oświadczeniu poszkodowanych, śledzi na miejscu, zbiera dowody i redukuje podania, gdy widzi chęć wyzyskiwania; w ogóle działa z rozwagą, surowo, gdy tego zachodzi potrzeba, ale niezaprzeczenie z silnem usposobieniem miłosierdzia.

Należałoby sobie życzyć, ażeby czynność ta jak najprędzej była ukończoną i rezultat ogłoszony. Sprawozdanie to bowiem przyczyni się niewątpliwie do uspokojenia świata handlowego, który ocenia wysoko, a przy hałaśliwej zwykle glossie publiki, przecenia straty. Kapitaliści, najtrwożliwsze, zajęcze plemie, nie ufając jeszcze by wróciło wszystko we właściwe karby, nie wycofuje złożonych w pierwszych chwilach trwogi do depozytu banków pieniędzy i wartości. Jak te pieniądze, szukające schrenienia pod bardzo słabą obroną murów tych zakładów, są znaczne, dowodem jest, że do jednego tylko z tych banków, do banku handlowego, złożono na przechowanie przeszło sześćdziesiąt millonów rubli. Dyrekcja banku wobec tak ogromnych kapitałów w jego kasach się znajdujących, wyrobiła sobie u władzy straż z 25 żołnierzy wewnątrz i zewnątrz pilnujących.

Tylko jedna cyfra, to jest owe 60 milionów rubli złożone w banku hadlowym, jest mi znaną; o innych bankach jakoto: wzajemnego kredytu, banku dyskontowego, banku polskiego, towarzystwa kredytowego wiejskiego, miejskiego, nie mam danych, chociaż wiem, że we wszystkich tych zakładach i instytucjach składano pieniądze, listy zastawne i kosztowności. Jest to dowód jaka ogromna ilość kapitałów nagromadzonych jest w Warszawie i że kraj nasz na drodze ekonomicznego rozwoju ogromne robi postępy. Warszawa zaś w sposób poważny sposobi się na rynek handlowy pośredniczący pomiędzy Zachodem a Wschodem.

Sara Bernhard przyjechała do Warszawy. Od dworca kolei żelaznej odprowadził ją do hotelu pluton huzarów a w hotelu i wewnątrz i zewnątrz i przy jej drzwiach stoi oddział piechoty — przezorność policji, która się mogła obawiać, ażeby nie zaszły tu, wobec antisemickich ruchów, wypadki jak w Odessie i innych miejscowościach w Moskwie, jest rzeczą, którą można wytłómaczyć, nie mniej wszakże śmieszny to objaw zasłaniania żydówki cudzoziemki, gdy się nie zdobyto na obronę własnych poddanych.

Moskwa.

Z Petersburga piszą do *Starej Pressy*: Zdaje się, że nihiliści ocknęli się po poniesionych klęskach, i na nowo zorganizowali. Nie brak pozorów, iż przygotowują nowy jakiś zamach; rząd z tego powodu jest mocno zastraszony, a policja rozwija olbrzymią czynność w wyszukiwaniu i aresztowaniu podejrzanych osób, które znowu w wielkiej liczbie pojawiły się w stolicy. Nadmienić należy, że najwięcej przybywa ich z zagranicy. Policja o każdym otrzymuje wprzód zawiadomienie od swoich zagranicznych ajentów. I tak zawiadomioną została niedawno, że mają przybyć wkrótce do Petersburga dwie partje „zdecydowanych nihilistów“, jedna złożona z 60, druga z 100 ludzi. Dalej donoszą o bandzie zorganizowanej w Paryżu; jej członkowie mieli się ćwiczyć w nadsekwańskiej stolicy w rzucaniu bomb, rzucając z dachów kamienic piaskiem napełnione szklanne pociski na bruk paryski.

Aresztowania, przedsięwzięte ostatniemi czasy, stoją w pewnym związku z temi wieściami. Zwłaszcza połów, uskuteczniony w ulicy Ziemskiej i dalej w domu Lichaczewa na rogu Newskiego prospektu i Fontanki, naprzeciw pałacu Aniczkowa, ma być bardzo ważny. W ulicy Ziemskiej uwięziono kobietę i dwóch mężczyzn, uważanych za naczelników partji. Co oni zacz, nie wiadomo, gdyż trzymają się swej taktyki nie odpowiadać na żadne pytania, przynajmniej przez dwa pierwsze dni po uwięzieniu. Wszyscy dotychczas przestrzegali tej taktyki.

W ostatnich czasach pojawiło się znów mnóstwo proklamacyj. Wszystko zaś co się dzieje, przypomina bardzo symptomata przed zamachem z 13. marca 1881. Nie dziw przeto, że rząd jest na serjo zaniepokojony.

* *

Odwołując się do tego cośmy przed kilku dniami pisali (nr. 5. *G. N.*) pod rubryką Lwów o Ignatiewie i o jego walce z kamaryllą dworską i świętą drużyną, przytoczyć musimy dziś list prywatny z Petersburga, otrzymany przez *Starą Pressę*, który potwierdza w zupełności w pomienionym artykule zawarte zapatrywania nasze:

„Nad kwestją utworzenia osobnego, niezawisłego ministerstwa policji, dyskusja ciągle jeszcze otwarta — są słowa tego listu. — Ignatiew opiera się temu ze wszystkich sił i oświadcza stanowczo, że póki on jest ministrem spraw wewnętrznych, utworzenie takiego ministerstwa niemożliwą jest rzeczą. Robi zatem kwestję gabinetową z tego. Ludzie, znający Ignatiewa bliżej, twierdzą, że nie czyni tego z samolubstwa lub dla fałszywej ambicji, lecz, aby oszczędzić caratowi odrodzenia słynnego trzeciego oddziału. Albowiem to właśnie osiągnąć zamierza t. zw. partja białych.

Dobrze widziane u dworu stronnictwo to, do którego należy także „święta drużyna“, a dalej Pobiedonoscew, Woroncow-Daszkow a od zamachu Sankowskiego także jenerał Czerewin, jest śmiertelnym wrogiem Ignatiewa, widzi w nim zamaskowanego socjalistę, demokratę i t. d. Wszyscy radziby ministrowi wydrzeć wpływ w rzeczach tyczących ochrony państwa. Stronnictwo to dąży zatem do zupełnego usunięcia policji z pod kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych, i urządzenia ministerstwa policji, które miałoby pod sobą ponownie utworzyć się mający trzeci oddział, całą policję, „ochronę“ i „świętą drużynę.“ Tak zorganizowane ministerstwo policji, mogłoby być najpewniejszem, że wkrótce stanie się najbardziej przez lud znienawidzoną instytucją w caracie. Już sama nazwa: III. oddział wystarczy, by umotywować najgłębszą niechęć i wstręt; tu zaś przyszłaby jeszcze w najwyższym stopniu niepopularna święta drużyna!

Drugi spór między Ignatiewem a białą partją dotyczy pobytu cara w Gatczynie. Ignatiew usiłuje nakłonić cara, aby przeniósł się do Petersburga. Stronnictwo białych nie chce do tego dopuścić. Godnem uwagi jest, że także niektórzy z rodziny Szuwałowów należą do białej partji. Uważano ich dotąd zawsze za ludzi liberalnych przekonań. Tymczasem okazuje się teraz że jeden z nich, obecnie dymisjonowany pułkownik, ma nawet należeć do liczby przywódzców świętej drużyny.

Komasacja gruntów włościańskich.

II.

Gdyby się tylko o to rozchodziło, aby wykazać, że u nas w kraju nikt sprawą komasacji się nie zajmuje, poprzestałbym na tem co powyżej jest powiedziane, ale kiedy p. G. w *Dzien. Polsk.* nr. 279, 280, 281, 287 z r. 1871. korzyści swego pierwotnego projektu komasowania gruntów drogą kupna i sprzedaży, powtórnie uzasadniał, a szan. autor broszury i pp. korespondenci zgodnie oświadczyli, że każde, nawet najpodrzędniejsze spostrzeżenie nie będzie zbytecznem, więc korzystając z takiego zawezwania oświadczam, iż się co do nazwy „prawa przymusowego“, pomimo że projekt nie jest ustawą, niezgadzam, a to dla tego:

1. Że z pism rządowych o projekcie ustawy komasacyjnej, nie widać chęci do prawa przymusowego, bo wyraźnie jest tam powiedziane, że prawo przymusowe nie odpowiadało by zamiarowi wydania takiej ustawy.

2. Że reskrypta rządowe nie nazywają tej ustawy przymusową a §. 1. projektu ustawy powiada, że komasacja może być wprowadzoną tylko na wniosek (wątpić można aby wniosek taki bądźto gmina, bądź pojedynczy właściciel gruntu postawił).

3. Że c. k. rząd sam się zrzeka atrybucji do stanowienia prawa przymusowego a nawet go nie proponuje, bo §§. 8. i 9. projektu ustawy powiadają tak:

„jakiej większości ma się stać zadość lub jaka mniejszość ma się poddać większości, pozostawia się krajowemu ustawodawstwu.“

4. Że c. k. rząd chce wybadać przedewszystkiem zapatrywania i usposobienia warstw interesowanych co do projektu, przed wniesieniem go do Rady państwa; dlatego w pismach rządowych a względnie w rzeczonym kwestjonarzu jest położony przy 4. pytaniu nacisk na to, czy w takim razie, gdyby ustawą postanowiono, że postępowanie komasacyjne musi być przeprowadzone, jeżeli większość właścicieli gruntów, które mają być wciągnięte do komasacji, za przeprowadzeniem komasacji się oświadczy, można mieć nadzieję przeprowadzenia czynności komasacji wbrew życzeniu mniejszości bez użycia przykrych środków przymusu, i czy przy tem nie należałoby się obawiać zaciętego oporu ze strony mniejszości? A nakoniec:

5. Że chociaż Niemcy używają nazwy „Kommassationszwang“, to zaraz objaśniają, że pod tym wyrazem nie ma się rozumieć żadna ekspropriacja lub tej podobne wywłaszczenie, tylko nazywają to obopólnem zniesieniem wszystkich tych ograniczeń, które przez nieregularne rozrzucenie gruntów rozwojowi ekonomicznemu stoją na przeszkodzie, a słowo same przymus (Zwang) nietylko że zalecają aby go nie używać ale nawet w tym tonie nie brać, jakoby większość na mniejszość mogła wywierać jaką presję.

Jeżeli zresztą mam traktować tę sprawę przedmiotowo, to oprócz powyższych uwag i tego, że się z sz. autorem rzeczonej broszury zgadzam, muszę jeszcze jedno z mej strony zrobić spostrzeżenie. W jednem z pism publicznych zrobiłem raz wzmiankę, że zapowiedziana komasacja gruntów, ten arcyważny proceder ekonomiczny odnoszący się do naszego społeczeństwa, pójdzie z powodu naszej regulacji podatku gruntowego w odwłokę, albowiem nie będzie absolutnie do wykonania. Owoż teraz poczuwam się do obowiązku z tego się wytłómaczyć.

Wiadomą jest rzeczą, że u nas w kraju większość rolników (włościan) narzeka na to, że nie są w stanie ze swego gospodarstwa podatku gruntowego opłacić, i że takowy z domowego gospodarstwa tylko żony opłacają.

Podatek jest u naszych włościan drażliwą i słabą stroną, a stanie się tem więcej drażliwą z powodu podwyższenia go po obecnej regulacji

O komasacji gruntów włościańskich w Galicji nie może być mowy bez przeniesienia budynków, ponieważ prawie wszędzie znachodzimy wązkie grunta paskowate ciągnące się od chałup aż do granic drugiej posiadłości przez 3—4—5 i więcej kilometrów, a przypuśćmy, że się znajdzie taka gmina (a nawet jedna z tych 65ciu), która sobie będzie życzyć komasacji i uczestnicy zgodzą się na przeniesienie budynków. Naturalnie, że plan zostanie sporządzony, każdy dostanie grunt dawniejszej przestrzeni a z powodu przeniesienia budynków na grunt wyznaczony, rozumie się, że i tej samej wartości. Kiedy już tak wszystko na papierze będzie gotowe, zapytają włościanie: a jaki będziem płacić podatek? — Komisja komasacyjna uda się w myśl §. 33. ustępu 4. ustawy a względnie projektu, do urzędu podatkowego o wyrachowanie podatku z dotyczących przez komasację podzielonych parcel i z wykazu urzędowego dowie się komisja i uczestnicy komasacji, że ci którzy w dawnych chałupach pozostaną, będą mieć podatek p o d w o j o n y a może i p o t r o j o n y, a ci których budynki zostaną przeniesione, będą mieć o 3—4 albo i więcej razy podatek gruntowy m n i e j s z y. Po takiem odkryciu powstanie chaos, zamanifestuje się nieufność do komisji, zwolennicy komasacji odstąpią na mocy §. 10. ustawy od całego procederu, a komisja komasacyjna sama w myśl § 18. zadekretuje, że komasacja gruntów włościańskich przy takim składzie rzeczy jest niewykonalną.

Aby się z tego jaśniej wytłumaczyć widzę się spowodowanym poprzednio zaznaczyć, że przy uchwaleniu ustaw, nie powinny kardynalne prawa być naruszone, tylko równowaga wszech interesów zachowaną a w żadnym razie interes społeczności nie powinien być podporządkowanym interesowi państwa.

Dziś mamy czas do zastanowienia się nad projektem ustawy o takiej komasacji, która na wzór podobnej w Prusiech ma być zaprowadzoną. Każda komasacja będzie z podatkiem gruntowym w kolizji, a to jedynie z tego powodu, że podatek gruntowy trzyma się zasady o czystym dochodzie. W Prusiech została komasacja przez regulację podatku gruntowego ułatwioną, a u nas utrudnioną.

W pruskiej ustawie z r. 1861 w §. 39. al. 1. o regulacji podatku gruntowego jest nacisk na to położony, ażeby przy zaszacowaniu parcel nie dzielić na klasy; w naszej ustawie z r. 1869 §. 34. jest ten warunek pominięty i z tego powodu zostało bardzo wiele parcel podczas naszej regulacji podatku gruntowego nieprawidłowo na różne klasy podzielonych. Dla objaśnienia robię tę uwagę, że te na różne klasy podzielone paskowate parcele powinny były do j e d n e j klasy w myśl §. 34. alin. 6. i 7. ustawy z r. 1869 być zaszacowane, a przy podziale podczas ewentualnej komasacji byłby podatek pozostał jednakowy i ten sam, nie wywołując żadnych podejrzeń fiskalnych.

Pruskie ustawodawstwo reflektowało przy reformie podatkowej na komasację, i interesu społeczności nie podporządkowało interesowi państwa; u nas przeciwnie, bo kataster był pod wpływem polityki. W katastrze jest zasadą, aby parcel na klasy n i e d z i e l i ć, t y l k o ł ą c z y ć, w komasacji zaś zasadą parcele d z i e l i ć i ł ą c z y ć. To co kataster z a k a z u j e, to komasacja n a k a z u j e, — a że komasacja bez dzielenia parcel i przeniesienia budynków obejść się nie może, więc tem samem i nasza regulacja podatku gruntowego, którą były minister Schäffle w swojem dziele pod tyt. „Die Grundsätze der Steuerpolitik und die schwebenden Finanzfragen Deutschlands und Oesterreichs. Tübingen 1880“ na stronie 309 nazywa „Kataster mit seiner innerlichen Unwahrheit“, będzie komasacji gruntów włościańskich na przeszkodzie, i w dotyczących miejscach absolutnie nie do wykonania, ponieważ komisja komasacyjna, która się nazywa w języku urzędowym „Auseinandersetzungskommission“, nie wymyśli odpowiedniej kompensaty przy sporządzeniu planu, zwłaszcza, że podatek gruntowy według obecnego katastru trudno nawet aby się doczekał za lat 15 tej w §. 41. ustawy z r. 1869 przepisanej rewizji rektyfikacji, a na koniec dlatego, bo komisja ta nie będzie mieć prawa podatek gruntowy uregulować.

Pierwej czy później zostanie podatek gruntowy ze swoją zasadą o czystym dochodzie zniesiony i podatkiem dochodowym zastąpiony, z którą to myślą w Prusiech i całych Niemczech już od dawna się noszą, a obecnie zbieraniem podpisów do przedłożenia Radzie państwa dotyczącej petycji się zajmują, dlatego zaznaczam i tę uwagę, że lepiej jest odłożyć wydanie nowej reformy z kosztem połączonej na później, a zająć się naprawą wadliwego organizmu, niżeli wydać ustawę, której nie będzie można zrealizować i umiejętnie egzekwować.

Każda komasacja przyniosłaby u nas korzyść dla rolnictwa. czy ona byłaby przeprowadzoną według powyższego projektu rządowego, czy według projektów pp. korespondentów, czy według wzorów krajów niemieckich, gdzie większość członków, przestrzeń i podatek idą w rachubę, czy to według sposobu istniejącego na Węgrzech, gdzie na życzenie większości członków w gminie ma być wprowadzone postępowanie komasacyjne. Ale w Galicji, która się różni od reszty krajów Przedlitawii obyczajem, zwyczajem, oświatą (ogół włościan), położeniem, klimatem a w ogóle wszystkiemi warunkami ekonomicznemi, wątpić można, czyli komasacja gruntów włościańskich według jednej na całą Przedlitawię zaprowadzonej mody, dla braku pożądania jej przez tych, dla których ma być podjętą, dla braku zajęcia się tą sprawą, a na koniec z powodu powyż przytoczonych różnic podatkowych, dałaby się skutecznie zrealizować.

W styczniu 1882.

Amb. Chmielewski.

W sprawie „Unii“ Matejki.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie wystosowała do Wydziału krajowego następujące przedstawienie w znanej, a niemiłej sprawie umieszczenia nabytej przez kraj „Unii Lubelskiej“ w sali recepcyjnej marszałka:

Wysoki Wydziale krajowy!

Rozpowszechniona wiadomość o zamiarze wysokiego Wydziału umieszczenia obrazu: „Unia Lubelska“ w izbie recepcyjnej Jaśnie wielmożnego Marszałka, zaniepokoiła naszą publiczność.

Dzieło sztuki, nabyte kosztem publicznym na własność kraju, bo przedmiotem swoim przypomina najświetniejsze chwile naszej przeszłości, a wykonaniem świadczy o teraźniejszej potędze polskiego geniuszu, powinno obchodzić i obchodzi żywo nietylko tych, którzy brali udział w jego nabyciu, ale w ogólności wszystkich nieobojętnych na sławę narodową, odczuwających w sercu swojem jej tętna; szczególniej zaś Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, którego wyłącznem zadaniem i głównem zajęciem jest troska o sztukę.

Przeto dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie poczuwa się do obowiązku czynić przedstawienia, niepowątpiewając bynajmniej, że wysoki Wydział krajowy powodowany również uczuciem patrjotycznem i poszanowaniem sztuki, zechce im dać wyraz wobec sejmu, gdyby tego była potrzeba.

Plan pierwotny budynku sejmowego, zatwierdzony przez komisję administracyjną, uległ następnie zmianie, bo wyznaczenie pomieszkania dla J. W. Marszałka zrazu przewidzianem nie było. W skutek tej zmiany, w szczegółach jeszcze nieznanych sejmowi, sala obrad Wydziału krajowego stała się zarazem izbą przyjmowalną, a ściana, na której obraz według planu miał być umieszczony, została użytą na przejście do pokojów mieszkalnych. W ten sposób w sali obrad Wydziału krajowego jedna już tylko jest ściana wolna, która usunięta od przewiewów powietrza, w budynku dopiero co wykończonym, będzie najpodobniej czas długi jeszcze wilgotną, nadto zaś położeniem swojem sprzeciwia się najprostszym prawidłom korzystnego ustawienia obrazu.

Do sali obrad, przeznaczonej także do przyjmowania gości, będzie już samo przez się utrudniony przystęp publiczny; więc pomnik narodowej świetności i chwały stałby się skarbem zagrzebanym, bezużytecznym.

Żywimy nadzieję, iż wysoki Wydział krajowy nie zechce bez wiedzy i woli reprezentacji krajowej, przeciwko zdaniu znawców i miłośników, rozrządzać własnością publiczną, z ujmą jej wartości artystycznej z narażeniem na uszkodzenia, słowem ze szkodą sztuki i publiczności.

Miałżeby zapał i uwielbienie dla utworu narodowego znaczenia i wielkiej twórczej piękności na tem się kończyć, aby jego wartość artystyczną umniejszyć, aby go oszpecić i na butwienie narazić?

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przyznaje, iż zdaniem jej najstosowniejszem pod każdym względem umieszczeniem byłaby Izba sejmowa; jeżeli zaś wysoki Wydział krajowy nie

sądzi się do tego upoważnionym, niechże przynajmniej zapobiegając widocznym niestosownościom i możliwej szkodzie, pozostawi obraz w dotychczasowem jego umieszczeniu aż do przyszłego postanowienia sejmu.

Lwów dnia 28. grudnia 1881.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Na powyższe przedstawienie otrzymała dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych od Wydziału krajowego następującą odpowiedź.

L. W. k 66222/1881.

W odpowiedzi na uprzejme pismo z grudnia b. r. do l. 691 w przedmiocie umieszczenia obrazu „Unii Lubelskiej", Wydział krajowy ma zaszczyt oświadczyć, iż obawy zamieszczone w tem pismie polegają na przypuszczeniu, iż sala w której ma być umieszczony obraz „Unia Lubelska", przydzielona została do mieszkania marszałka krajowego i będzie przeznaczoną na salę recepcyjną marszałka.

Tak jednak nie jest.

Na recepcje bowiem przydzielone zostały do mieszkania marszałka krajowego dwie inne zupełnie sale, zaś sala w której umieszczoną zostanie „Unia Lubelska", pozostanie wedle pierwotnego przeznaczenia Wys. sejmu, salą obrad Wydziału krajowego, a zmiany jakie w niej zarządzono, mają jedynie na celu, aby przy nadarzających się uroczystościach wraz z salami recepcyjnemi z jednej strony, a z drugiej strony biurami marszałka i częścią departamentu III. mogła być użyta na salę reprezentacyjną, i dla tego też także i dwie sale przeznaczone na biura marszałka odpowiednio temu drugiemu celowi urządzone zostaną.

We Lwowie dnia 31. grudnia 1881.

Marszałek krajowy:
Zyblikiewicz, m. p.
Członek Wydziału krajowego:
Pietruski, m. p.

W powyższej odpowiedzi Wydziału krajowego każdego uderzyć musi nasamprzód dziwna sofisterja w rozróżnianiu sal „recepcyjnych" i „reprezentacyjnych". Wynaleziono umyślnie dwie nazwy na rzecz jedną i tę samą i za pomocą beztreściowych wyrazów usiłują usprawiedliwić postępowanie, które każdy cały potępia. Skoro raz „Unja" zawieszoną zostałaby w sali recepcyjnej marszałka, ci sami którzy redagowali odpowiedź, wkrótce zapomnieliby o różnicy między salą „recepcyjną" a „reprezentacyjną".

Ale tu nie idzie o nazwy zapożyczone z ceremonjału dworskiego — tu idzie o rzecz samą — a pod tym względem odpowiedź Wydziału krajowego nic a nic nie mówi, pomijając milczeniem słuszne zarzuty dyrekcji „Towarzystwa sztuk pięknych". Przedstawienie Towarzystwa sztuk pięknych twierdzi, że w skutek wybicia drzwi obraz będzie umieszczony na innej ścianie, niż pierwotnie zamierzano, wskutek czego będzie w złem oświetleniu, dalej, że przystęp dla publiczności będzie niedogodny, kładzie dalej nacisk na wilgoć, w skutek której obraz łatwo ulegnie zbutwieniu. Na to wszystko Wydział krajowy nic nie odpowiedział — bo nie można było znaleźć argumentów. Wynaleziono tylko jak powiedzieliśmy sofistyczny kruczek w pojęciu sali „recepcyjnej" i „reprezentacyjnej" i na tem koniec.

Nakoniec pozwolimy sobie à propos odpowiedzi Wydziału zrobić i tę uwagę, że Wydział w sali, o której mowa, wcale nie obraduje z powodu jej obszerności. Zważywszy to wszystko uważać musimy całą odpowiedź Wydziału jako nieudałą próbę wywinięcia się z pod słusznych zarzutów dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych. Odpowiedź ta nikogo nie zadowoli i zadowolić nie może i jest jednym tylko dowodem więcej, że powszechne żądania, aby tak cenna własność całego narodu, jak „Unja Lubelska" umieszczoną została w sali sejmowej, a nie apartamentach prywatnych marszałka, czy je nazwiemy „recepcyjnemi", czy „reprezentacyjnemi"— że te żądania są słuszne. Upór w tej sprawie zdaje nam się nie na miejscu. Wola narodu powinna być zawsze *suprema lex* dla reprezentacji tego kraju— a ta wola, gdzie się tylko objawić mogła, okazała się przeciwną temu, co Wydział zrobić zamierza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. stycznia.

* **Wiośnianą aurę** mamy dziś po wczorajszej słocie i zawierusze śnieżnej. Przepyszna pogoda, ciepły wiatr południowo-zachodni, ani śladu śniegu, oto sygnatura dnia prawdziwie kwietniowego, w którym można „na śmierć" zapomnieć o dzisiejszej dacie w kalendarzu.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 12. stycznia 1882 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione na 2 poprzednich posiedzeniach sprawy.

Między nowemi sprawami najważniejszą jest zmniejszenie liczby szynków w naszem mieście. Z poprzednich kadencyj Rady miejskiej wiadomo nam, że sprawa ta trafia na opór z różnych stron — choć jest nader dla ludności ważną. Skutkiem bowiem tak licznych szynków jest demoralizacja niższych warstw. Obok zmniejszenia liczby szynków należałoby również uchwalić, aby arkuszy propinacyjnych nie wydzierżawiano żydom, lecz aby prawo to wykonywali właściciele sami. W rękach żydów szynk staje się częstokroć norą wszelkiego zgorszenia i zbrodni.

* **Komisja budownicza** badała znowu wczoraj gmach teatralny, scenę, „sznirboden", garderoby i t. d. W obecności komisji zapalano wszystkie płomienie w całym teatrze.

* **Ze Lwowa** ma się udać komisja z namiestnictwa do Krakowa w celu zbadania tamtejszego teatru. Od komisji tej zależy decyzja czy teatr krakowski zostanie otwarty.

* **Na balu dworskim**, który odbył się dnia 9. b. m. obecne były z Polek: hr. Wodzicka, hr. Baworowska i księżna Sanguszkowa. W sprawozdaniach na pierwszem miejscu wymieniają hrabinę Wodzicką.

* **Cyprjan Godebski** pracuje obecnie nad pomnikiem Vieuxtemps'a, który zamówiło u niego miasto Viviers, miejsce urodzenia sławnego skrzypka. *Republique Française* donosząc o tem, nazywa Godebskiego francuskim rzeźbiarzem. A więc już i Francuzi za przykładem Niemców anektują nam znakomitych ludzi!

* **Uwolnieni więźniowie**. Cesarz darował resztę kary 20 więźniom w Krakowie, 21 we Lwowie i 12 w Wiśniczu. Z lwowskiego zakładu karnego we Lwowie także na podstawie tego aktu łaski uwolniono 11 skazanek.

* **Spadkobiercy Schiffera**. Jeden z dzienników zagranicznych pozwolił sobie niewczesnego żartu donosząc o śmierci Arona Schiffera, pochodzić mającego z Krakowa, a zmarłego w Ameryce, który pozostawił po sobie kilkanaście milionów dolarów i niewiadomą z imienia i nazwiska rodzinę.

Wiadomość tę powtórzyły francuskie i holenderskie dzienniki z tem objaśnieniem, iż zmarły Schiffer miał jedynego brata bezdzietnie zmarłego w Krakowie i że sądy krakowskie za pomocą edyktu powołują do spadku niewiadomych krewnych Schiffera. Wskutek rozpowszechnienia tej sensacyjnej wiadomości, jak łatwo domyśleć się można, od początku do końca zmyślonej, nadeszło do krakowskiego sądu krajowego i do sądu miejskiego, w stosunkowo bardzo krótkim czasie, z różnych krajów i w różnych językach nie mniej jak sto siedm zgłoszeń najbliższych krewnych amerykańskiego spadkodawcy.

Niewątpliwie, wobec niemożności odwołania bajki z równą szybkością, jak w świat puszczoną została, nasze sądy będą musiały przyjmować jeszcze przez długi czas oświadczenia do spadku uszczęśliwionych Schifferów i udzielać na wszystkie strony niemiłych odpowiedzi.

* **O hr. Henryku Stadnickim**, który jak już donosiliśmy został aresztowany w Wiedniu za wyłudzenie od jakiegoś prywatnego oficjalisty 400 złr. opowiada *Wiener Allg. Ztg.* długą historję, zanadto romantyczną, aby mogła być we wszystkich szczegółach prawdziwą, w każdym jednak razie o tyle zajmującą, że warto ją powtórzyć. Hrabia Henryk, syn bogatych rodziców, którzy większą część życia przepędzili w Paryżu, wszedł w świat mając lat 20 i odrazu odznaczył się wielką rozrzutnością, dla której ojciec nie mógł mu dostarczyć środków dostatecznych. Czego jednak nie pokrywał ojciec, tego dostarczała młodemu rozrzutnikowi stara, bardzo bogata ciotka. W r. 1863 poszedł on do powstania i wzięty do niewoli dostał się do katorg syberyjskich. Młodzieniec przyzwyczajony do największego zbytku, przebywszy wśród chłodu i głodu podróż do Irkutska, musiał w kajdanach na ręku kuć twarde kruszce w minach, dozorca więzienny miał jednak córkę i ta dopomogła mu do ucieczki. Wygłodniały, wychudły dostał się z powrotem do Galicji. Ale długie ciężkie cierpienia moskiewskiej niewoli nie zmniejszyły w nim pragnienia używania — owszem jeszcze je spotęgowały. Majątek zadłużony został sprzedany na licytacji, prywatne długi rosły coraz bardziej — położenie stawało się coraz rozpaczliwszem. Pojechał do Wiednia i tam popadł w ręce znanego lichwiarza, który wziął go na swój koszt wiedząc dobrze, że bogata ciotka za niego zapłaci. Ciotka jednak nie płaciła, lichwiarz więc internował go w hotelu, który był jego własnością wraz z hrabiowskim sekretarzem — bo mimo opłakanego stanu finansowego trzymał on ciągle sekretarza — dawał mu utrzymanie, ale nie pozwalał ani na chwilę wydalać się z hotelu. Nareszcie udał się młody hrabia do Tryestu i tam ożenił się z córką bogatego kupca, za którą wziął 100.000 złr. posagu. I te pieniądze roztrwonił i oto ów były milioner znajduje się teraz pod zarzutem wyłudzenia 400 złr. od biednego oficjalisty.

Ile w tem wszystkiem prawdy — pozostawiamy to sprawozdawcy *Wiener Allg. Ztg.*

* **Grono malarzy polskich** goszczących w Rzymie, obchodziło uroczystość wigilii Bożego Narodzenia ogólną, tradycyjną, składkową wieczerzą. Między zaproszonymi znajdował się jeden z literatów polskich.

* **Koronacja** Matki Boskiej w Kalwarji Pacławskiej odbędzie się dnia 15. sierpnia b. r. Wszyscy biskupi galicyjscy 3 obrządków dołączyli do prośby OO. Franciszkanów do Rzymu gorące słowa celem wyjednania dekretu zezwalającego na koronację. Prócz tego podpisały się na prośbie wszystkie kapituły, wielu duchownych i świeckich dygnitarzy Dekret z Rzymu niebawem jest spodziewany. Namiestnictwo lwowskie rozporządzeniem z 5. grudnia z. r. zezwoliło na rzecz koronacji Matki Boskiej Kalwaryjskiej zbierać składki w 21 powiatach.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9. godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro**: Św. Arkadjusza. — Melanji.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10go b. m.: Skradziono: Panu J. P. z warstatu domu l. 6 ulica Pańska różne narzędzia ciesielskie wart. 20 zł.

Straż pol. aresztowała dwóch znanych złodziei Jana Boresta i Michała Mizerkiewicza wraz ze skradzionemi 3 pierścionkami złotemi i jedną parą kolczyków, a Piotra Paraszczaka umykającego ze skradzioną szafką z bucikami.

Młody zbłąkany pies legawy maści żółtej z marką l. 1430 pozostaje w przytrzymaniu u pana F. T. zam. pod l. 2 ul Kurkowa.

Pani T. K. zgubiła na ul. Żółkiewskiej kołnierz tumakowy wart. 30 zł.

* *

— **Nowy Sącz** dnia 1. stycznia. Jest pewna kasta ludzi, która żąda dla siebie wiele miłości — więcej pobłażania, a najwięcej ustępstw, a w zamian daje nam bezwzględność, uważając nas za materjał dla swych Geschäftów. — Zkąd ten przywilej? tego zdrowym rozumem pojąć trudno. Zapytujemy tedy pana burmistrza — którego dla jego osobistych przymiotów wysoko poważamy, czem to się dzieje, że my bez mięsa i bez wódki już od kilku tygodni obchodzić się musimy, wyczekując cierpliwie dopóki przedsiębiorcy nieumówią się o naszą skórę. — Za nic paragraf z tekstem: „Die Verabredung, um den Preis eines Lebensartikels zum Nachtheile des Publikums zu erhöhen." Jest to tyrania i despotyzm w konstytucjonalizmie, który pewna kasta nam nakłada, a wobec który wypadnie nam umrzeć na suchoty. I cóż nato magistrat? Spi! — Może wolnica, może punkt w kontrakcie pachtu okaże się skutecznym — bo i wyrozumienie ma swoje granicy — więcej pisać niewolno, aby nas niespotkał zarzut „nietolerancji."

— (*J. M.*) **Horodenka**, dnia 8. stycznia. W dnia 4. b. m. rozstał się z tym światem w dobrach swoich Woronowie na Pokuciu ś. p. Marceli Zacharjasiewicz, jeden z najzacniejszych obywateli powiatu horodeńskiego.

Skrzętny i zapobiegliwy, prawy i sumienny względem wszystkich, uczynny dla ludu, z małym kapitalikiem przed 30 laty jak sam o tem z chlubą wspominał, dorobił się krociowego majątku, — względny i wyrozumiały w stosunkach z współobywatelami, szczodry i wspaniałomyślny dla swych oficjalistów, nie jednemu zapewnił do śmierci znośny kawałek chleba, — to też śmierć jego zbyt wczesna obudziła niekłamany żal tak w pośród obywateli, ludu, jako też i tych wszystkich, którzy mieli sposobność choć raz poznać nieboszczyka.

Dobry patrjota nie szczędził nigdy ofiar na sprawy krajowe, ani też nie wypuścił ani jednej piędzi ziemi w obce ręce, jak to po największej części i dzisiaj zdarzać się zwykło. — Znaczny swój majątek w ziemi do sześćkroćstotysięcy wynoszący, bez żadnych długów i ciężarów zapisał swojej żonie, — obdarowując przytem pozostałą gotówką swych wiernych, przyjaciół i oficjalistów.

Cześć tak zacnemu obywatelowi — niechaj ta ziemia, którą tak ukochał za życia, lekką mu będzie.

— **Statystyka dzienników**. Podług wychodzącego w Nowym Jorku *Newspaper and Bank Directory of the World*, na całym świecie wychodzi 34.274 gazet w 10,592,000.000 egzemplarzach rocznie — a więc na każdego człowieka na kuli ziemskiej przypada około 6½ egzemplarza. W Europie wychodzi 19.557 dzienników, w Ameryce północnej 12.400, w Azji 775, Południowej Ameryce 609, Australji 661 a w Afryce 182. Z pism tych 16.500 drukowanych jest po angielsku, 7.800 po niemiecku, 3.850 po francusku a przeszło 1.600 po hiszpańsku.

— **Skok z wagonu**. W niedzielę dnia 8. bm. fałszerz 10-reńskowych banknotów Haraszty, transportowany koleją z Csösmör do sądu w Waag Neustadt, wyskoczył z wagonu podczas pełnego ruchu pociągu. Jeden z dwóch dozorców, pomiędzy którymi siedział, wyskoczył za nim, ale tak nieszczęśliwie, że okropnie się potłukł i pokaleczył. Fałszerz umknął... szczęśliwie.

— **Zwłokom Napoleona III.** i syna jego w Chislechurst grozi wykradzenie. Wiadomo że wykradanie zwłok w Anglii jest rzeczą od niedawna zuchwale praktykowaną. Proboszcz w Chislechurst otrzymał z Paryża ostrzeżenie, aby się miał na baczności przed złodziejami zwłok.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 31. grudnia 1881 roku w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne	zł.	24,817.800.
5% „ „	„	1,109 700.
5% „ „ prem.	„	3,925.000.
Asygnacje kasowe	„	2,818.850.

Lwów dnia 10. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 30 do 10·80 zł., biała od 10 30 do 10 50 zł., żółta od 9 50 do 10·25 zł., jesienna od —— do —— zł. — *Żyto* od 7·— do 7 50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 50 do 7·— zł., pastewny od 5 80 do 6·— zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5 60 do 6 — zł. — *Groch* do gotowania od 6 75 do 8 25 zł., pastewny od 5 50 do 6· zł nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6·— do 6 75 zł. — *Bób* od 8 — do 14·— zł. — *Kukurudza* stara od 7 25 do 7·50 zł., nowa od 6·50 do 6 75 zł. — *Rzepak* zimowy od 12·40 do 12 75 zł., *rzepak* letni od 11·— do 11 25 zł. — *Lnianka* od 10 75 do 11 40 zł. — *Nasienie lniane* od 11·— do 11 50 zł. *Nasienie konopne* od —— do —·— zł. — *Koniczyna* od 44 — do 57 — zł. — *Kminek* od —·— do — — zł. — *Anyż* od —— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 27·— do 30 — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 30·— do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 7· — do 7·25 zł. — Bób długi od —·— do —·— zł. —

Waluta: Marek —.— — Rubel 1.23¼ — Napoleondor 9.43

Wiedeń, d. 9. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 416, węgierskich 1523, niemieckich 1098, kontumacyjnych zameldowano na środę 45 razem 3082 sztuk wołów.

Płacono galic. 49 do 51 53 i 55 złr., jedna partja osobliwych 57 złr.
Węgierskie 51 do 56 i 57½ złr.
Osobliwe 59 do 61 złr.
Niemieckie 55 60 złr.

Od dzisiejszego dnia został targ wiedeński przez c. k. namiestnictwo uznany jako wolny dla odpędu wołów w okolice jak dawniej, jednakowoż z powodu większego spędu zwyż 700 sztuk przeciw tamtego tygodnia, cena spadła w ogóle o 2 złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Między publicznością rozeszła się wiadomość że dzisiaj teatr lwowski został z rozkazu Namiestnictwa zamknięty; Istotnie się to stało, ale jedynie dopokąd składy zapasowych dekoracji nie będą z sceny uprzątnięte. Dyrekcja to do dnia jutrzejszego ma uskutecznić.

Wiedeń d. 10. stycznia. Komisja Izby panów przyjęła przedłużenie traktatu handlowego austro-francuskiego.

Praga d. 10. stycznia. Wybór uzupełniający do Izby posłów z czeskiej kurji dworskiej, na miejsce hr. Franciszka Thuna, rozpisany na 18. lutego.

Budapeszt d. 10. stycznia. Węgiersko-serbski prawosławny kongres kościelny ponownie zwołany na 18. b. m. Ogłoszoną zostanie nominacja biskupa Angyelicza na patrjarchę. (Dwukrotnego wyboru rząd nie zatwierdził, pod pretekstem, raz że padł za pierwszym razem na „niemiłego" (persona ingrata) biskupa Stojkowicza, a za drugim razem biskup Zsivkovics nie został jednogłośnie wybrany; teraz rząd poprostu zamianuje swego ulubieńca; p. r.)

Monachium d. 10. stycznia. Po długiej debacie przyjął sejm bawarski wniosek Bergera zmierzający do zmniejszenia czasu służby wojskowej i naznaczający późniejszy termin do ćwiczeń wojskowych dla wojska bawarskiego, pomimo, że minister wojny sprzeciwiał się temu wnioskowi i twierdził, że Bawarja musi wiernie dopełniać zobowiązań zaciągniętych względem całej Rzeszy niemieckiej. Wniosek kompromisowy Frankerburgera, zalecający, aby do wniosku Bergera wstawić te słowa: „o ile okaże się to możebnem bez naruszenia militarnej siły cesarstwa niemieckiego", — został znaczną większością odrzucony.

Nowy York d. 10. stycznia. W miastach Unii rozszerza się w sposób zatrważający epidemia ospowa.

Paryż d. 10. stycznia. Pierwsze po feriach świątecznych posiedzenie senatu. Najstarszy wiekiem członek senatu, p. Gauthier, obejmuje prezydjalny fotel i w przemowie swej oświadcza, że rewizja konstytucji stała się już rzeczą niepotrzebną, albowiem nowe wybory do senatu stworzyły w tej Izbie silną większość republikańską, która gotową jest wszystkie potrzebne reformy przeprowadzić. Gauthier powołuje się w tej mierze na słowa Gambetty, wypowiedziane przed rokiem podczas bankietu w Cahors. Po mowie Gauthiera senat odroczył się do soboty.

Pierwsze poświąteczne posiedzenie Izby deputowanych. Na porządku dziennym wybór biura prezydjalnego. Brisson, dotychczasowy prezydent, otrzymuje znaczną większość głosów. Wybór wiceprezydenta odroczony został do czwartku.

Nadeszłe dzisiaj stambulskie dzienniki przynoszą nader sensacyjne wieści z Sofii. Mówią one o rozruchach, które miały wybuchnąć w tem mieście, o ludowej rewolucji, o pożarze całych kilku kwartałów w stolicy księstwa bułgarskiego itd. Ajencja Havasa zatelegrafowała z tego powodu do Sofii i otrzymała ztamtąd odpowiedź, że wszystko to jest bajką, i że jedynie tylko w nocy z ostatniego grudnia na pierwszy stycznia wybuchnął mały pożar w jednym prywatnym budynku.

Bułgarska Rada państwa już się ukonstytuowała.

Petersburg d. 10. stycznia. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych, jen. Czerewin, stosownie do swej prośby, został uwolniony z posady z tytułem jenerała kawalerji w świcie carskiej. (Nowy więc dowód, że Ignatiew odniósł zwycięztwo nad kamaryllą dworską, która, jak to pisaliśmy już przed kilku dniami, pragnęła wydzielić z ministerjum spraw wewnętrznych sprawy policyjne, utworzyć osobne ministerjum policji — rodzaj zrehabilitowanego III. oddziału — i pupila swego, jen. Czerewina, mianować ministrem policji; p. r. *G. N.*)

Londyn d. 10. stycznia. Policja odkryła niedaleko Corku kryjówkę, w której się znajdowało 30 karabinów Smidersa, i 800 ostrych nabojów dynamitowych.

Holker, z stronnictwa torysów, mianowany został prezydentem najwyższego trybunału.

Paryż d. 10. stycznia. Dzienniki twierdzą, że gabinet przedłoży naprzód projekt reformy konstytucji, aby z zachowania się Izb względem tego projektu wysnuć wniosek, czy będzie miał większość dla swego projektu o reformie wyborczej, a mianowicie o wyborach z listy.

Cork d. 10. stycznia. Tak zwany kapitan Moonlight, którego właściwe nazwisko jest Conneli, został w więzieniu delatorem — poczynił bowiem zeznania, w skutek których policja w niedzielę w Millstreet pochwyciła grono złożone z 12 osób, które brały udział w ostatnich zbrodniach agraryjnych.

Paryż d. 11. stycznia. Dzienniki ministerjalne oświadczają, że Gambetta postanowił podać się do dymisji, jeżeli Izba odrzuci skrutynium z listy, zawartego w projekcie ustawy o rewizji konstytucji.

Londyn d. 11. stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Zbiorowa nota wywołała w stronnictwie wojskowem i między notablami tak wielkie osłupienie i wzburzenie, że rząd uchwalił jej nie publikować.

Wiedeń dnia 11. stycznia. (Pryw.) Porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady państwa, które się odbędzie w piątek 20 b. m. następny: Pierwsze czytanie wniosku Fiirnkrauza w przedmiocie dodatkowych postanowień do ustawy wyborczej dla posłów. Sprawozdania komisji legitymacyjnej o wyborze posłów Fedrigottego, Wolkensteina, Jaeckera, Schindlera, Kutschery. Gablera, Krejczego i Plassa. Sprawozdanie komisji budżetowej o ulgach przy poborze należytości przy konwersjach kolejowych obligacji pierwszeństwu. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie postanowień sądowo-karnych przeciw udaremnieniu egzekucyj przymusowych. Wreszcie sprawozdania o petycjach.

Praga dnia 11 stycznia. Ogłoszona lista wyborców z grupy czeskich większych posiadłości wykazuje prawie równe szanse dla obu partyj.

Rzym dnia 11 stycznia. Garibaldi zachorował bardzo niebezpiecznie.

Przyjechali dnia 11. stycznia 1882.

HOTEL ŻORŻA: S. Zakrzewski z Żuchowa. P. hr. Szembek z Poznania. A. Czajkowski z Dusanowa. J. Maranz z Proskurowa.

HOTEL LANGA: W. Zarski z Kulawy. M. Mandel z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: L. Kobylański z Kornitowa. A. Soroczyński z Podouhego. E. Skoryna z Kijowa. Dr. J. Jabłoński z Lubaczowa. A. Hulimka z Mycowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Strutyński z Chodorowa. J. Szybiński z Sokolek. T. Wasylewski z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Zadurowicz z Bukowiny. J. Skotnicki z Skotnik. W. Szymański z Bronicy.

HOTEL LAZARUSA: K. Popowicz z Tarnopola. J. Schreyer z Drohobycza. J. Reder z Czerniowiec.

Dziś teatr zamknięty.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 3 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 2. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 6 minut 25 wieczór 6 godz. 20 m.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 11. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	301 —	305 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	173 25	177 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	306 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	260 —	263 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	96 30	97 30
„ „ „ 5 „ okres.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 25	103 25
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 75	103 50
„ „ „ „ 5 „	94 50	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 25	101 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 25	102 75
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 38	9 48
Półimperjał rosyjski	9 67	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 67
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 90	58 60
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11. stycznia 1882.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred. ak.	324.50
Ang'o-austr.	139 50	Unionsbank	136.—
Kolej Kar. Lud.	301 75	Nordbahn	256.—
Kolej Połud.	140.75	Kolej Alföld.	172.—
Kolej Elżbiety	216 50	Kolej Lw.-czer.	174 —
Węg. Nordostb.	166.—	Wied. Comunal.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	97 50	Galic. indemniz.	100.—
Węg. kolej zach.	169.—	Kolej siedmiog.	111.75
Renta węg. 6%	119 60	Losy tureckie	27 50
Bankverein	133.25	Ros. rubel pap.	123 —
Losy węgier.	121.50	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 11. stycznia 1881
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	330. —	Anglo-austrj.	140.25
Kolei Kar.-Lud.	303.	Kolej Połudn.	141.50
Unionsbank	37.80	Napoleondor	9.44
Rosyjs. bankn.	1.23¼	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 10. **stycznia**
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	210.80	Akcje kredyt.	597.—
Lombardy	251.	Galicyjskie	132.10
Kolei Rumuń.	62.50	Aust. bank.	171.45

Sprzepaż dzienna wszystkich dzienników polskich i niemieckich u kolportera

J. Paternowskiego

w STANISŁAWOWIE.

Adolf Fieles,

nauczyciel tańców,

który przez kilkanaście lat w najpierwszych domach obywatelskich na prowincji udzielał lekcje tańcu, udziela teraz takowe we Lwowie lecz tylko w domach prywatnych. — Bliższa wiadomość w hotelu Krakowskim, l. 38.

Wiedeń 9. stycznia

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 30	77 45
„ „ w srebrze 5 „	78 80	78 45
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 25
Pożycz. loteryj. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133	133 50
Pożycz. loteryj. 1860 „ 100 „ „ „	135 75	136 25
Pożycz. loteryj. 1864 „ 100 „ „ „	173 25	174 -
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	— -
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 25	100 75
Bukowińskie	100 —	100 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złotą 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 60	119 80
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —
Węgierska poż. po 100 złr.	122 75	123 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— -
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	144 50	144 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	278 50	279
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	344 90	345 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	341 75	342 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	894	898

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	842 —	847 —
Unionsbank po 100 złr.	141 60	141 80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	158 75	159 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 30	137 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— -	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	173 —	173 50
Elżbiety „ 200 „ „	217 25	217 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2585 —	2590 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	199 50	200 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	308 25	308 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	26 25	26 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	174 75	175 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	229 25	229 75
„ „ I. B. „ 200 „	251 25	251 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 25	174 75
Siodmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 50	169 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	327 50	328 —
Südbahn po 200 zł. sr.	147 40	147 80
Tramway wied. po 170 zł.	207 25	207 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	166 —	166 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167 —	167 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170 75	171 25

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 50	119 -
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 50	— —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	96 75
„ „ „ 5 „ „	101 25	101 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102 —
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	— -	103 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 20	101 40
„ „ „ w. a. 5 „	101 —	101 20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 —	96 30
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 25	95 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 50	100 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99	99 40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 50	99 —
„ „ 1870 5 „ „ „	101 70	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	103
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 —	105 50
„ „ 5 „ w.a.	101 50	—
„ „ 5 „ srebr.	106 50	106 80
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 70	100 90
„ II. em. 5 prc.	— —	— -
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 40	98 90

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	— —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	99 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	99 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 75	93 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 —	177 50
Klery po 40 złr. m. k.	40	41 —
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 50
Keglevich po 10 zł. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	41 —	41 25
Palffy po 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	21 —	21 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	55 —	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	— —	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 50	50 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	26 —	27 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 —	32 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 25	38 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 25	58 35
Frankfurt 100 mark.	58 25	58 35
Hamburg 100 mark	58 25	58 35
Londyn 100 fnt. szterl.	119 05	119 25
Paryż 100 franków	47 20	47 30